Ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohn ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kromce za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Osobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

## Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek znakomitej powieści Michała Bałuckiego p. t.:

**„PAMIĘTNIK MUNIA".**

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

**„BLUSZCZ"**

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

**Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"**

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

## Naprawa obyczajów.

**Lwów 8 października.**

Toczące się obecnie dwa procesy, jeden przed przysięgłymi we Lwowie w sprawie Kasy oszczędności, a drugi w Berlinie przeciw „Klubowi bez troski" o oszustwa karciane, dały *Dziennikowi poznańskiemu* asumpt do napisania kilku bardzo trafnych uwag, które poniżej przytaczamy.

„Hasło naprawy obyczajów — czytamy tam — podnieśliśmy przy zawiązaniu towarzystwa antihazardowego, a dziś tem więcej się przekonywujemy, że hasło to nietylko my sami, ale i cały świat musi wypisać na sztandarze swego postępu rzeczywistego, jeżeli nie mają zapanować w świecie „cywilizowanym" stosunki Sodomy i Gomory. U nas zaś w szczególności daremnemi będą wszelkie usiłowania narodowe i ekonomiczne, jeżeli się wszystkie czynniki i wszystkie usiłowania nie oprą na statecznej i skutecznej naprawie obyczajów. Hasła tego zatem nie przestaniemy powtarzać ciągle starym i młodym, reprezentantom wszystkich stanów, myślącym jednostkom obojej płci. Kobietom zaś naszym, która w tak nazwanym „ruchu kobiecym" zaprzątają swe dobre chęci wielu odległemi, pobocznemi, nieodpowiedniemi do naszych stosunków, z obcych sfer importowanemi aspiracjami, po szczególe wskazujemy i wskazywać nie przestaniemy pola tego, jako głównej areny działania i popisu. Alternatywa jest taka: albo wspólnemi siłami naprawimy obyczaje nasze, a wtedy będziemy niezwyciężeni, albo coraz dalej brnąć będziemy w błoto zepsucia, a wtedy zginąć musimy.

„Patrząc na różne objawy gangreny obyczajowej, codziennie powtarzać sobie powinniśmy, ta dla jednostek nudne może, ale dla ogółu konieczne morały, a dziś, pominąwszy inne pobudki, zniewala nas do zabrania głosu w tej mierze nieszczęsny proces lwowski, rzucający tak jaskrawe światło na rozpacz we stosunki moralne w Galicji. Pociechą małą, ale istotną jest to, że dziwnym zbiegiem okoliczności w podobne zwierciadło zepsucia, w jakie my patrzymy we Lwowie i niemieckie społeczeństwo zmuszone jest patrzeć w Berlinie z powodu wielkiego procesu graczy. I tu i tam żal ciężki ogarnia wszystkie umysły poważniejsze, a jest zadaniem prasy, żal ten podniecać i rozpowszechniać. Gdyby nie ta okoliczność, że w Berlinie toczy się proces sromotny, słyszelibyśmy zapewne z niemieckiej strony dużo deklamacyj o zepsuciu polskiego społeczeństwa i słyszelibyśmy wyroki, ferowana z germańskiego trójnoga, na niezdolność naszą do rządzenia samymi sobą itp. Dziś pycha germańska nie może się z tej strony zakszywać wyższością, bo raczej z pokorą powiedzieć sobie musi: wszędzie źle, ale w domu najgorzej!

„Niestety w piekle berlińskiego zepsucia giną i nasze jednostki. Już sam początek procesu odsłonił nam szczegóły, które z boleścią wielką przyszło nam przedstawić sądowi opinji, a drżymy na samą myśl, że proces ten może takich szczegółów odsłonić jeszcze więcej. Jawną bowiem jest tajemnicą, że niektóre latorośle i naszej „złotej" młodzieży jeżdżą do Berlina, przegrywać — resztki Polski. Biada im, biada Polsce, biada nam, którzy z obowiązku stróżów opinji nie możemy zataić takich objawów, stwierdzających najwidoczniej potrzebę naprawy obyczajów, od rodziny począwszy.

Pocieszmy się też tem, że hasło „naprawy obyczajów" stanie się jednem z haseł międzynarodowych i kosmopolitycznych, wobec których ustaje wszelkie przeciwieństwo narodowości, wyznania, stanu i sfer społecznych".

## Odpowiedź artystów.

Na krytykę figur w nowym teatrze, umieszczoną tymi dniami w *Przeglądzie*, wygotowali artyści tutejsi następującą charakterystyczną odpowiedź:

„... W numerze 228 z dnia 6 października rb. uznał sam. krytyk *Przeglądu* na czasie wypowiedzieć już dzisiaj kilka uwag o nowym teatrze, tyczących się architektury, oraz rzeźby dekoracyjnej, o ile takowe wyłoniły się już z po za rusztowań. Chciej przyjąć Szan. Panie Redaktorze również kilka uwag o tym samym przedmiocie od artystów z prośbą o łaskawe zamieszczenie w łamach swego pisma tych kilku słów, jako odpowiedź na ów artykuł.

Pojmujemy, że jest to rzeczą bardzo naturalną, jeżeli pisma nasze już dzisiaj zajmują się budową monumentalną, jaką w naszych czasach jest teatr i zupełnie się nie dziwimy, jeżeli już dzisiaj — chociaż rusztowania jeszcze nie opadły — to i owo budzi zainteresowanie miłośników sztuki; chodzi nam jednakże o rzetelność sądu i o formę, w jakiej recenzent wypowiada swe zdanie o artystach. Szanownego twórcy teatru nie bierzemy w obronę, bo to co dziś na murach widzimy, jest ledwie cząstką tego, co nam da, gdy dzieło swoje skończy; chodzi nam jedynie o rzeźbiarza, którego dwie statuy na attyce wyobrażające „Clio i Euterpe", są już zupełnie ukończone, a o wartości których szanowny krytyk *Przeglądu*, wyraził się w sposób więcej, niż lekceważący.

Szanowny recenzent zapewnia, że nie wie, kto jest twórcą tych dwóch figur — my jednakże nie zupełnie wierzymy w szczerość tych słów, bo gdyby autor owego artykułu był pierwszego z brzegu robotnika na budowie zapytał, to byłby się dowiedział — o czem zresztą cały Lwów już wie, — że są to figury dłuta p. Antoniego Popiela. Nie będziemy punkt za punktem śledzić zapatrywania krytyka, o wartości tych figur, a to z tego powodu, że nie jest to krytyka, ale złośliwy paszkwil, zabieramy głos nie dlatego, żeby odeprzeć niesłuszne zarzuty, lecz aby dać świadectwo prawdzie, że te dwie statuy Popiela są dziełami sztuki, że artysta cały swój piękny talent wysilił, aby dać co mógł najlepszego, a wypowiadamy głośno nasz sąd nie z jakiejś kurtoazji koleżeńskiej, lecz z głębi przekonania.

Daj Boże nam więcej tak zdolnych i tak miłujących sztukę artystów jakim jest Antoni Popiel.

Podpisy:

*Tadeusz Wiśniowiecki. Tadeusz Rybkowski. Juljan Markowski, Walerjan Kryciński. Henryk Kühn, Tadeusz Kruszewski. Stanisław Wójcik, Władysław Halicki, Juljan Bełtowski, Stanisław Dębicki, Tadeusz Barącz. Stanisław Reichan, Edward Pietsch.*

# KRONIKA.

## Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 9 października.

Teatr hr. Skarbka: „Woźnica Henszel", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek 9): Wincentego Ksdł. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 16.

**Sankcja monarsza** *Wiener Zeitung* ogłasza, iż cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie finansowego popierania kolei lokalnych Trzebina-Skawce, Kraków-Kocmyrzów, oraz kolei dojazdowej Łupków-Cisna, o ile przez to kraj ma być stale obciążony.

**Pogrzeb.** Wczoraj o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy placu Dąbrowskiego, odbył się pogrzeb śp. Postla, emerytowanego rodcy dworu i byłego szefa departamentu salinarnego w kraj. dyrekcji skarbu. W orszaku żałobnym widzieliśmy wiele wybitnych osobistości, wielu przyjaciół zmarłego, który całem swem życiem dawał przykład obywatelskiego pojmowania obowiązków. To też w pamięci wielu żyć będzie. Śmierć jego okryła żałobą domy pp.: Hodolich, Kuryłowiczów i Kamieńskich z Delatyna.

**Poświęcenie nowego lokalu.** W Towarzystwie kupców i młodzieży handlowej odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego lokalu w realności towarzystwa. Po ceremonji poświęcenia, której dokonał ks. Letus Olszewski, gwardjan OO. Bernardynów, zasiedli licznie zebrani członkowie i goście do ustawionych w podkowę stołów, w nowej, a pięknie urządzonej, podłużnej sali.

Pierwszy toast na cześć duchowieństwa wzniósł dyrektor Towarzystwa p. Stanisław Markiewicz, po czem kolejno wznoszono zdrowia pp. architekta Jana Schulza, który dokonał odrestaurowania kamienicy i adaptacji sali, dyrektora St. Markiewicza, seniora Szydłowskiego, jednego z najstarszych członków p. Schmidta, p. Jahla i innych. Przemówienie ks. gwardjana o polskiem dziennikarstwie wywarło głębokie wrażenie, a toast nestora dziennikarstwa Platona Kosteckiego na cześć niewiast polskich, przyjęto szczerym aplauzem.

O doniosłości uczciwego handlu mówił Z. Korosteński wznosząc zdrowie polskiego, chrześcijańskiego kupiectwa; przy toaście na cześć P. Kosteckiego i radcy Hawryszkiewicza zaśpiewał chór od serca: Mnohaja lita. Zakończyło toasty przemówienie p. Hawryszkiewicza na temat łączności i p. Jahla, wzywającego do krzewienia ducha ofiary.

**„Madame sans gêne z rynku,"** dziarska przekupka Marja Lewkowicz, kupowała wczoraj przed południem w żydowskiej dzielnicy Lwowa, na t. z. „opałkach," jakieś bławatne towary. Gdy powróciła do domu zauważyła z trwogą brak pularesu, w którym się znajdowało 135 zł. Ze względu, iż zachodziło podejrzenie kradzieży, wysłany został ajent policyjny do sklepu Mendli Mildwurm, w którym Lewkowicz jeszcze pieniądze posiadała, ale jego starania spełzły na niczem. „*Madame sans gêne z rynku*" objawiła swe nieukontentowanie ze straty nienadającem się w części do druku, a w części znowu bardzo rozumnem zdaniem: „Lepiej.... kupować.... u swoich."

**Nr. 26 i 27,** dwa nowe wozy sunęły wczoraj po raz pierwszy po szynach naszej kolei elektrycznej. Oba prowadził dyr. kolei p. Tomicki. Wozy te budowane są według wzoru wozów wiedeńskiej kolei elektrycznej i przedstawiają się o wiele okazalej, niż te, które zostawiła miastu firma Siemens i Halske. Przedewszystkiem są one większe, niż stare wozy i bogaciej oświetlone. Mają tylko jedną klasę I., pomieścić mogą 36 osób, a mianowicie 18 na siedzących miejscach, 8 stojących we wnętrzu i po 4 na obu platformach. Lamp znajduje się w tych wozach 11, między temi 3 wielkie. Szyb jest 3, wszystkie zwierciadlane, znacznej wielkości. Wozy te różnią się też mechanizmem od dotychczasowych, a najwięcej zasadniczą różnicą jest to, że nie będą wstrzymywane łańcuchowymi hamulcami, lecz siłą elektryczności. Łańcuchowe hamulce posiadają one wprawdzie także, ale tylko dla rezerwy, na wypadek, gdyby elektryczność zawiodła. Wozy te nie będą kursowały same, lecz doczepiać się będzie do nich wozy letnie, przemienione obecnie w dobrze zaopatrzone wozy zimowe.

**Wieczór męski** w Kole literacko-artystycznem, na którym p. Aureli Urbański odczytał kilka swoich tłómaczeń z Heinego, zgromadził w sobotę niezwykle sporą liczbę członków, którzy się znakomicie ubawili. P. Urbańskiego przyjęto i następnie nagrodzono hucznymi oklaskami. Muzyka na fortepianie i śpiewy zakończyły wieczorek.

**Monaco na Łyczakowie.** W każdym „szynkfasie" siedzi Boruta i cieszy się, gdy dobry targ dla szynkarza, bo każda kropla wódki, to jedna zła myśl. Radość jego jeszcze większa, gdy goście zabawiają się prócz kieliszkiem i... ferbłem. Niestety, takich szynkowni, gdzie zabawiają się kartami, aż nazbyt dużo. Wczoraj wykryła policja jedną taką spelunkę. Znajduje się ona na Łyczakowie w pobliży ulicy św. Piotra. Odkrycie spowodowane zostało awanturą, jaka się tam rozegrała, a wśród której jeden z graczy został silnie poraniony w rękę.

**Straż pożarną** wzywano wczoraj dwukrotnie. Raz dla ugaszenia ognia kominowego przy ulicy Kleinowskiej pod l. 4, a raz na ulicę Sykstuską, do kamienicy p. Horowitza, gdzie w kolekturze loteryjnej Sterna wybuchł ogień pokojowy. W obu razach straty były bardzo nieznaczne. Pożar w kolekturze powstał wskutek nieostrożnie między papiery rzuconej zapałki.

**Dramat małżeński.** Z Tryjestu telegrafują nam: Wielkie wrażenie w całem mieście wywołała śmierć małżonków Chersichów. Żyli w ciągłej niezgodzie, a onegdaj podczas kłótni Chersich wystrzałem z rewolweru położył żonę trupem na miejscu, a następnie odebrał sam sobie życie.

**O strasznej zbrodni** donoszą ze Stumu, w Prusach zachodnich: 24-letnia córka woźnego sądowego wrzuciła troje najmłodszego rodzeństwa w wieku 3, 6 i 8 lat do studni w podwórzu sądowem. Po dokonanym czynie zbiegła do najbliższego miasta, gdzie się oddała w ręce policji. Zbrodnię popełniła podobno w przystępie obłąkania.

**Czytelnia polska w Cieszynie** odmówiła zapłaty za zużyty gaz do oświetlenia, ponieważ zarząd zakładu gazowego wystawił rachunek po niemiecku. Zarząd zakładu wytoczył Czytelni proces i uzyskał sądowy nakaz zapłaty. Ponieważ i nakaz wydany był w języku niemieckim, wniósł poseł dr. Michejda skargę do trybunału najwyższego, który odrzucił ją jednak jako „nieuzasadnioną" i skazał p. Michejdę na karę 25 zł. za lekkomyślną skargę.

**Setna rocznica.** Onegdaj upłynęło lat 100 od chwili przyjścia na świat człowieka, który wywarł nie mały wpływ na system kuracyjny i wsławił swoje imię zastosowaniem po raz pierwszy metody leczenia zimną wodą. Dnia 5 października 1799 r. urodził się w Gräfenbergu na Szląsku austrjackim Wincenty Priessnitz.

Po otrzymaniu bardzo średniego wykształcenia osiadł na roli w miejscu rodzinnem. Instyktownie, bez żadnych uprzednich przygotowań specjalnych i studjów, Priessnitz zwrócił uwagę na zimną wodę i początkowo zalecił ją kilku chorym na próbę. Po otrzymaniu rezultatów zadowalniających, imię Priessnitza stawało się coraz głośniejszem, liczba zgłaszających się o poradę wzrastała, tak, że już w roku 1826 założył pierwszy w świecie zakład wodoleczniczy w Gräfenbergu. Pierwszy ten zakład leczenia zimną wodą odrazu zyskał szerokie wzięcie i Priessnitz po siedmiu latach, w r. 1833, porzuca gospodarstwo na roli i całkowicie oddaje się zakładowi jako jego kierownik. Metoda jego wywołała nie małą sensację w medycynie ówczesnej. Znalazła wielu zwolenników i niechętnych. Zdania lekarzy ścierały się w specjalnych polemikach, aż w końcu system zwyczajnego rolnika uznano za jeden z ważnych czynników leczniczych, który dziś znajduje szerokie zastosowanie w medycynie współczesnej.

**Co kosztowało oblężenie Guerina.** Obecnie, gdy Guerin już siedzi pod kluczem w pałacu Luksemburskim, likwidują władze francuskie koszta oblężenia jego „twierdzy" I tak: żołnierze otrzymywali każdy po 1 fr. i 50 ctm. dziennego dodatku; czyli to 10.000 franków. Do tego dodać należy dodatki dla strażników, pompierów, urzędników policyjnych i oficerów 20.000 franków. Rozmaici handlarze, przekupnie polikwidowali sobie odszkodowania około 200.000 fr. A na to wszystko mają pokrycia zaledwie 140 000 fr., choć w razie zasądzenia Guérina, gdy kamienica na ulicy Chabrol pójdzie na licytację i połowy z tego nie dostaną.

**Zmarły szef sztabu jeneralnego armji francuskiej** Zmarły przed kilku dniami szef sztabu jeneralnego armji francuskiej, jenerał Bréault, był z pochodzenia Bretończykiem i urodził się w roku 1837. Karjerę wojskową rozpoczął jako porucznik przy turkosach w Afryce i jako taki uczestniczył w kilku wyprawach przeciw Kabylom. Później walczył z odznaczeniem w Meksyku w korpusie ekspedycyjnym jenerała Bazaine. W roku 1870 walczył pod Wörth-Reichshofen, gdzie sam pułk jego stracił 30 oficerów i 900 żołnierzy. Po wojnie z Niemcami powrócił znowu do Algieru. W roku 1888 został w stopniu jenerała brygady powołany przez ówczesnego ministra wojny de Freycineta na szefa kancelarji w ministerstwie wojny, w roku 1898 został zamianowany dowódcą 11 dywizji piechoty w Nancy, która się chlubi epitetem: „dywizja żelazna", a w cztery lata później objął dowództwo 11 korpusu armji w Nantes. Stamtąd powołał go minister wojny Freycinet w listopadzie roku ubiegłego na szefa wielkiego sztabu jeneralnego. Jenerał Bréault był zatem wyłącznie oficerem linjowym, i, jakkolwiek jako taki niejednokrotnie świetnie się odznaczył i na polu bitwy niemałe położył zasługi, to mimo to nie nabył wyższego wykształcenia naukowo-militarnego i nie miał sposobności poznać gruntownie służby sztabowej. Praktyka francuska stawiania takich ludzi na czele sztabu jeneralnego, mogłaby się srodze pomścić w wojnie; tymczasem najzdolniejszy szef sztabu jeneralnego, jakiego miała trzecia republika, jenerał Boisdeffre, został poświęcony dla Dreyfusa!

**Zbrodnia dla reklamy.** Niedawno temu pociąg pospieszny dążący ze Sydney do Melbourne w nocy został wstrzymany sygnałem alarmowym i tym sposobem uniknął rozbicia. Badanie, zarządzone w tym względzie, wykazało, że sam zwrotniczy, który dał sygnał alarmowy, był sprawcą zamachu na pociąg i sam temu następnie przeszkodził. Co najdziwniejsze, nie miał on wcale złego zamiaru, lecz dopuścił się niedoszłej zbrodni tylko dlatego, aby o nim... pisano.

**Schowek złodziejski w butach.** W Göding przytrzymano w tych dniach bardzo niebezpieczne indywiduum należące, jak się zdaje, do międzynarodowego związku złodziei, operujących na kolejach. Sposób przytrzymania tego pana jest bardzo charakterystyczny. Oto po przyjściu jednego z pociągu jakiś pasażer zażądał po opuszczeniu wagonu aresztowania współjadącego z nim pasażera pod zarzutem, że ten skradł mu w drodze złoty zegarek z łańcuszkiem. Wobec tego urzędnik ruchu zarządził rewizję wspomnianego indywiduum, które się nazwało Baszczykiem. Rewizja jego osoby była bardzo energiczna. Nic jednak nie znaleziono podejrzanego i już miano puścić obwinionego, gdy nagle urzędnikowi ruchu wpadło na myśl przeszukać buty Baszczyka. I co się pokazało?... Oto w butach przytrzymanego jegomościa znajdował się cały skarbiec rzeczy skradzionych. Obok kosztownych brylantów, brosz i pierścieni znalazł się naturalnie i poszukiwany zegarek. Baszczyka osadzono pod kluczem.

**Monopol apteczny.** Omawiając kwestję wprowadzenia w Rosji skarbowego monopolu aptecznego, *Warszawskij Dniewnik* pisze: „Monopolizacja skarbowa aptek byłaby, oczywiście, nie na rękę dla właścicieli aptek, lecz co się tyczy pracowników aptekarskich, to z pewnością nie byliby oni z niej niezadowoleni. Jak wiadomo, skarb stara się w miarę możności dobrze uposażać swych urzędników, a nie eksploatować ich wszelkiemi możliwemi sposobami, jak czynią to aptekarze, nie chcący zastąpić wydawania pieniędzmi obiadów, ani zmniejszyć liczby godzin pracy, ani też zwiększyć lichego wynagrodzenia. Gdyby apteki zostały skarbowemi, wszystkie te *pia desideria* nieszczęśliwych farmaceutów napewnoby się urzeczywistniły. „Pożyteczność monopolizacji skarbowej aptek jest, jak sądzimy, tak oczywista, że jeśli może się tu zrodzić jaka wątpliwość, to jedynie w kwestji, jaką drogą najlepiej celu osiągnąć; zwykłem przejściem od dzisiejszego stanu rzeczy do monopolu skarbowego — czy też, zrobiwszy uprzednio utrzymywanie aptek dostępnem dla każdego farmaceuty bez ograniczenia liczby.

„Jesteśmy zdania, że należałoby dać pierwszeństwo drugiemu sposobowi rozstrzygnięcia kwestji, gdyż obecnie pp. aptekarze mogliby może żądać od skarbu swego rodzaju odszkodowania propinacyjnego za utratę „praw", taksowanych bardzo drogo. Jeżeli zaś do aptek zastosować system handlu wolnego, to pretensja ta, oczywiście, upadnie."

**Jubileusz żebraka.** Świat żebraczy w Neapolu święcił w tych dniach oryginalną. W swoim rodzaju uroczystość. Oto jeden z jego najstarszych reprezentantów Francesco Sebatini, znany powszechnie pod przydomkiem „Don Cicillo", święcił tam 50-letni jubileusz swego zawodu, redukującego się w słodkiem „dolce far niente". Aby dać rzetelny wyraz swej radości „Don Cicillo" wydał wspaniałe przyjęcie, na które zaprosił cały świat żebraczy Neapolu. Wśród obfitych i pożywnych dań wygłosił gospodarz ciekawą orację do zaproszonych gości, której wyjątki są bardzo charakterystyczne.

— Moi panowie i panie — mówił z emfazą gospodarza — praca człowieka wynaturza i stawia go niemal na równym stopniu ze zwierzęciem. Przecie nawet i w 10 przykazaniach boskich nie ma wzmianki o pracy!...

Moi panowie! Uprzytomnijmy sobie na chwilę, że wszyscy „żebracy" nagle zapragnęliby być pilnymi i pracować. Co to byłby za przewrót socjalny w całym świecie, jakie nagle obniżenie wynagrodzenia za pracę. Albo też z drugiej strony wyobraźmy sobie, że ludzkość cała postanowiła zaniechać pracy. Znikliby wówczas policjanci, podatkowcy, a przedewszystkiem ci nędzni właściciele, ta ludzkości zakała!

Wspaniały ten swój wywód zakończył mowca następującą anegdotą:

Przyprowadzono żebraka przed sąd.

— Czemże się trudnisz — pyta sędzia obwinionego.

— Niczem — brzmiała stanowcza odpowiedź.

— A z czegoż się utrzymujesz?!...

— Zaoszczędzaniem każdego „skuda", który dziesięć razy bym przez dzień wydał, gdybym posiadał pieniądze!..

Tak to opowiadał zasłużony(!) jubilat, a goście zgromadzeni, jedząc i pijąc obficie, przysłuchiwali się w skupieniu ducha wywodom jego, przyznając im słuszność w całej rozciągłości.

**„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.**

## Wesoła armja.

Z powodu niedalekiej może wojny Anglji z Transwalem, podały niektóre pisma zagraniczne, że do kampanji tej mają być między innemi użyte wojska australskie. Warto się więc przypatrzeć, jak wygląda ta „armja" licząca — ale na papierze 6.000 żołnierzy, w tem 257 oficerów. Składa się ona z dwu kategorji: „Defence Force", niby stałego korpusu i „Volonters Force" niby ochotników. Pierwszą część stanowią ludzie wszystkich stanów (ale nie najlepszych), którzy przez krótki czas otrzymują wykształcenie wojskowe za wynagrodzeniem; drudzy ci wolentarze, powoływani bywają od czasu do czasu i otrzymują tylko dodatek na umundurowanie i uzbrojenie. Zdarza się jednak, że do ćwiczeń pierwszej kategorji brakuje nieraz 35%, w drugiej, nawet 56% i nawet nie uznają za stosowne usprawiedliwić się z tego.

Co się tyczy uniformu, to pod tym względem panuje wielka swoboda: część stawia się w hełmach, inni w czapkach, rękawiczki oficerów przedstawiają wszystkie kolory tęczy itd. Ciekawy jest także stosunek z dyscypliną; oto mały przykład z najnowszych czasów. Znany sydnejski polityk i parlamentarzysta Neill, jest zarazem podpułkownikiem i naturalnie rozumie się na wszystkiem lepiej od pułkownika i przełożonego swego Bagleya, którego smaruje po gazetach i zgromadzeniach aż miło. Obie kanonierki Queenslandu, odkomenderowane były niedawno temu do ćwiczeń w statkach na pełnem morzu, odpłynąć musiały jednak bez oficerów, którzy odmówili udziału, bo innych nad nich przeniesiono.

Zabawny wypadek zdarzył się także niedawno temu w Toowomba, gdzie obozuje część armji ochotniczej. Pułk miał się udać do kościoła, a posiada muzykę z dętych instrumentów i dudarzy szkockich. Prócz tego zaproszono do współudziału także kapelę „konnej piechoty". Muzyka ochotników widziała w tem obrazę dla siebie i odmówiła grania i choć pułkownik sam komenderował, oprócz bębnów, wszystkie instrumenta milczały. Za wiele było tego pułkownikowi; wydał więc rozkaz, natychmiast pakować manatki i maszerować na dworzec. W Brisbane miał się odbyć sąd wojenny nad niesfornymi. Ale stało się to, czego pułkownik nie przewidział: ochotnicy solidarnie zażądali wydania swych paszportów wojskowych i oświadczyli, że nie będą więcej grali. Co było począć? pułkownik rad nie rad musiał parlamentować, zafundować tonnę piwa i *all right!*

Nie lepiej ma się rzecz i z artylerją. Dla obrony wybrzeży zamówiono w Anglji olbrzymie działo: dwu oficerów i 20 ludzi udało się do ustawienia olbrzyma w Townsville. Okręt wylądował i już wywindowano potężne koła i inne części składowe, gdy ku wielkiemu zdumieniu odkryto, że lufę działa zapomniano w Anglji!

W Wiktorji przyozdobiono armatami place i parki. działa nieużywane latami rdzewieją na piasku w takim stanie, że nawet Chińczycy nie chcieli ich nabyć do ostatniej wojny, choć im te rupiecie za psie pieniądze zaofiarowano.

No! chyba taka armja posiłkowa nie wiele złego zrobi zahartowanym w bojach z Murzynami Boerom transwaalskim.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Woźnica Henszel", sztuka. Pierwszy występ Stanisława Knake-Zawadzkiego; jutro we wtorek „Gejsza", operetka; w środę „Tamten", sztuka; we czwartek „Donna Juanita", operetka; w piątek „Rozbitki", komedja; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Chory z urojenia". komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Noc w Wenecji", operetka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedna dziewczyna", wodewil; wieczorem o godzinie pół do 8 „Orfeusz w piekle", opera czarodziejsko komiczna; w poniedziałek po raz pierwszy „Bunt Napierskiego", oryginalny utwor sceniczny w 3 aktach Jana Kasprowicza.

**Wiadomości teatralne.** P. Czaplińska, jedna z najlepszych artystek naszej sceny, opuszcza Lwów, udając się w podróż artystyczną do Paryża i Ameryki.

Przez wyjazd panny Czaplińskiej, scena nasza ponosi olbrzymią stratę, a co gorsza, iż w obecnym składzie personalu nie widzimy nikogo, ktoby mógł pannę Czaplińską zastąpić.

## Sytuacja w Austrji.

— *Petit Journal* pisze: „Rezolucja komitetu wykonawczego prawicy uchwalona onegdaj, ma na celu: jedność i umiarkowanie, czego można powinszować sobie i większości. Rezolucja ta wskazuje naraz punkt wyjścia dla rządu — a ten właśnie interesuje nas najwięcej. Prawica nie chciała przyjmować odpowiedzialności za niepowodzenie ponownej próby i postąpiła zręcznie i uczciwie. Wyraziła chęć istnienia i życia; było to jej prawem i obowiązkiem. Głównymi zaś rezultatami onegdajszej rezolucji będą obecnie: Wybór delegacji bez opozycji, ani obstrukcji ze strony większości; przyjęcie z musu przez prawicę cofnięcia rozporządzeń językowych pod warunkiem zastąpienia tychże ustawą, zasadzającą się na równości praw dla wszystkich ludów, powołania po ministerstwie Clary'ego gabinetu, odpowiadającego zasadom parlamentarnym, t. j. gabinetu większości, przypuśćmy z ks. Liechtensteinem na czele.

Jest to wysoce roztropnem, iż na wstępie do nowego położenia złożono oświadczenie nienaśladowania wstrętnego przykładu, jaki dali przeciwnicy, opozycja lewicy.

W ten sposób oszczędza się i zapewnia sobie przyszłość. Wreszcie, kiedy nie umiano złamać obstrukcji, kiedy nie chciano, lub nie miano możności rządzenia nadal na podstawie § 14,

oraz nie potrafiono posunąć się do ujęcia w program reformy instytucyj — nie pozostaje, jak próbować puścić w ruch instytucje, parlamentaryzm takim jakim jest, a wtedy trzeba, aby większość użyła swoich praw, lecz aby uszanowała mniejszość i liczyła się z nią. Oto co mówi i do czego zmierza onegdajsza rezolucja, powzięta przez prawicę: Jedność i umiarkowanie dla dobra państwa. Jeśli żywioły krańcowe staną raz jeszcze w poprzek prawidłowemu biegowi spraw, jeśli ich wpływ przeważy na lewo lub prawo, wina nie spadnie za to na komitet wykonawczy prawicy.

## (Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Praga** 9 października. Onegdaj popołudniu w lokalu młodoczeskiego klubu odbyło się zgromadzenie posłów młodoczeskich do sejmu i rady państwa. Z posiedzenia tego wydano następujący komunikat:

„Zgromadzenie zagaił przewodniczący młodoczeskiego komitetu wykonawczego, poseł sejmowy dr. Skarda. W serdecznych słowach pozdrowił zebranych posłów, a w szczególności tych, którzy przybyli z Moraw, wyjaśnił cel zebrania, które ze względu na ostatnie wypadki polityczne zwołane być musiało i które ma przyjąć wnioski, przygotowane przez komitet wykonawczy dla zgromadzenia mężów zaufania. Mowca skonstatował obecność 90 posłów, odczytał nazwiska tych posłów, którzy usprawiedliwili swą nieobecność, poczem udzielił głosu referentowi komitetu wykonawczego, posłowi dr. Józefowi Heroldowi.

„P. Herold w krótkich słowach streścił przebieg wypadków politycznych, które zaszły od czasów ostatniego zgromadzenia posłów młodoczeskich i odczytał wnioski komitetu wykonawczego. W dyskusji, która rozwinęła się nad tymi wnioskami, zabierali głos: dr. Edward Gregr, dr. Dyk, dr. Moravec, dr. Engel, dr. Malinsky, dr. Pippich, dr. Brzorad, dr. Koldińsky, Karlik, dr. Zahcrz, dr. Schil, Kaftan, Niklfeld, dr. Klouczek, Anyż i dr. Forzt. Wnioski komitetu wykonawczego zostały przyjęte w części jednomyślnie, w części przeważającą większością (5 posłów wstrzymało się od głosowania). Posiedzenie po obradach, trwających półszostej godziny, zostało o godzinie 9 wieczorem zamknięte."

**Wiedeń** 9 października. Rada gabinetowa postanowiła zamknąć obecną sesję rady państwa. Na pierwszem posiedzeniu parlamentu przedłoży gabinet rozporządzenia cesarskie, wydane na podstawie § 14, a dotyczące ugody austro-węgierskiej, budżetu na r. 1900 i kilkumiesięczne prowizorjum budżetowe.

*N. W. Journal* donosi, iż Czesi mają zamiar uczynić wniosek o postawienie hr. Clary w stan oskarżenia za cofnięcie rozporządzeń językowych.

**Wiedeń** 9 października. *Neue Freie Presse* we wstępnym artykule ostro występuje przeciwko rezolucjom, powziętym przez feudalną szlachtę czeską i twierdzi, iż te rezolucje są wypowiedzeniem wojny (?) koronie, która wzywała wszystkie stronnictwa, aby działały w duchu pojednawczym i uspokajającym, gdyż tego wymaga interes monarchji. Tymczasem rezolucje uchwalone przez szlachtę czeską dmą — zdaniem *Neue Freie Presse* — w surmę bojową i obliczone są na to, aby Czechów utrwalić w ich uporze i wpłynąć na czeskich mężów zaufania, by nie zgodzili się na uchwałę komitetu wykonawczego większości, co do prowadzenia przeciw nowemu gabinetowi tylko opozycji i to w łączności i solidarności z innemi stronnictwami prawicy, lecz żeby nie zważając na tę uchwałę, za którą głosowali i reprezentanci feudałów czeskich, skłonić Czechów do ostrej obstrukcji.

Motywem uchwalenia tych rezolucyj ma być według *Neue Freie Presse* ta okoliczność, że prezes gabinetu nie został powołany z łona feudalnej szlachty czeskiej, która sobie rości prawo do wydawania wielkich mężów stanu i kierowników polityki austrjackiej, oraz uważa siebie za jedyną podporę tronu i dynastji.

**Wiedeń** 9 października. O przebiegu obrad sobotniego zgromadzenia posłów młodoczeskich w Pradze, donosi *Neue fr. Presse* następujące bliższe szczegóły: Od uczestników zebrania zażądano przyrzeczenia, iż dochowają jak najściślejszej tajemnicy o przebiegu obrad. Były minister skarbu dr. Kaizl nie wziął udziału w obradach. Krąży pogłoska, iż na zgromadzeniu mężów zaufania uczyniony będzie wniosek o przeście delegacji czeskiej w radzie państwa do jak najostrzejszej obstrukcji.

W sprawie złożenia mandatów przez wszystkich posłów młodoczeskich odezwało się tylko kilka głosów, gdyż przeważyło zdanie referenta dra Herolda, który wykazał, iż złożenie mandatów w chwili teraźniejszej byłoby wielkim błędem i ułatwiłoby tylko rządowi sytuację. Rząd nie spieszyłby się z rozpisaniem wyborów na opróżnione mandaty, a czas do nowych wyborów wyzyskałby na niekorzyść Czechów.

Posłowie dr. Schil, dr. Morawetz i dr. Klouczek, należący do radykalnego skrzydła w stronnictwie młodoczeskim, przemawiali za złożeniem mandatów, twierdząc, iż to jest jedyny środek, aby módz znów spokojnie stanąć przed wyborcami.

Przeciwko kierownictwu stronnictwa młodoczeskiego posłowie radykalni podnosili ostre zarzuty.

**Berno** 9 października. Rady miejskie w Przerowie i Gacji uchwaliły rezolucje przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych.

**Wiedeń** 9 października. Reskrypt, zwołujący Radę państwa, pojawi się prawdopodobnie we środę 11 b. m.

*N. fr. Presse* twierdzi, iż hr. Clary, rozmawiając z posłami Ferjanczicem i Povszem zaznaczył, że lewica sprzeciwiać się będzie tylko ponownemu wyborowi p. Ferjanczica na pierwszego wiceprezydenta izby, a to z powodu jego udziału, jaki wziął w znanych wypadkach w Cylli. O drze Fuchsie mowy nie było i przeciw niemu lewica żadnych nie podnosi zarzutów.

**Wiedeń** 9 października. W sobotę popołudniu odbyła się pod przewodnictwem hr. Clary rada ministerjalna, w której wzięli udział wszyscy ministrowie. Na niej wedle doniesienia dzienników, uchwalono ostatecznie zwołać radę państwa na 18 bm.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

### Anglja a Transwaal.

**Bloemfontein** 9 października. Z ogłoszonej korespondencji, którą przeprowadzili Millner i Stein, okazuje się, że Stein ofiarował kilkakrotnie pośrednictwo pokojowe republiki orańskiej, żądając przytem, aby Anglja zaniechała przygotowań wojennych. Millner oświadczył na to, że przygotowania te stały się koniecznemi, skutkiem nagromadzenia sił wojennych Boerów na terytorjum natalskiem.

**Londyn** 9 października. Urząd wojenny zawiadamia, że 25.000 rezerwistów otrzyma rozkaz stawienia się bezzwłocznie pod chorągwię.

---

**Wiedeń** 9 października. Hr. Clary złożył onegdaj wieczorem wizytę p. Jaworskiemu i drowi Bilińskiemu.

Klub posłów słoweńskich odbędzie posiedzenie dnia 17 b. m. w gmachu parlamentu.

**Lublana** 9 października. W skutek tego, iż na ulicach miasta pojawiło się tu dwóch burszów niemieckich w swych kolorowych czapeczkach, przyszło tu do awantury ulicznej. Studenci słoweńscy, przechodzący ulicą, zażądali od burszów zdjęcia kolorowych czapek. Bursze temu się oparli, wskutek czego powstała kłótnia, która ściągnęła tłumy publiczności. Gdyby nie szybka interwencja policji, która rozprószyła tłumy, mogło było przyjść do krwawej bójki.

**Budapeszt** 9 października. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych minister skarbu dr. Lukacs przedłoży preliminarz państwowy na rok 1900, przy tej sposobności wygłosi dłuższe expose. W niem zapowie minister między innemi projekt nowej ustawy o kolejach wicynalnych.

**Czerniowce** 9 października. Złożona z 60 prawosławnych duchownych narodowości ruskiej deputacja, wręczyła prezydentowi rządu na Bukowinie baronowi Bourguignon i grecko wschodniemu arcybiskupowi Czuperkowiczowi adres, w którym zaprotestowano jak najenergiczniej przeciw agitacji duchowieństwa rumuńskiego i wyrażono tak szefowi rządu krajowego jak i arcybiskupowi najzupełniejsze zaufanie.

**Paryż** 9 października. Omawiając pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Murawiewa, we Francji, zapewnia Whist we *Figarze*, że ostatnie wewnętrzne wypadki we Francji nie naruszyły w niczem zgoła francusko-rosyjskiego przymierza, owszem alians jest dziś serdeczniejszy niżeli kiedykolwiek. Obiegają pogłoski o bliskich zaręczynach rosyjskiego następcy tronu w. księcia Włodzimierza (najstarszego brata cara) z najstarszą córką księcia Counaught.

**Poczdam** 9 października. W sobotę wieczorem przybyły tutaj królowa Wilhelmina holenderska i królowa matka. Na dworcu kolejowym powitał je cesarz Wilhelm w sposób nader serdeczny i odwiózł do zamku, gdzie oczekiwała już na nie cesarzowa Augusta.

**Stambuł** 9 października. Przed kilkoma dniami patrjarcha armeński podał się do dymisji, motywując ją tem, że Porta zastosowuje ciągle wobec narodu ormiańskiego nadzwyczajne i nielicujące zawsze z zasadą sprawiedliwości zarządzenia. Sułtan odesłał patrjarsze prośbę o dymisję z tą uwagą, aby zaczekał na rezultat narad komisji, która zebrała się w pałacu sułtańskim zapewniając, że nastąpi to za dni kilka. Patrjarcha nie cofnął oficjalnie dymisji i nie urzęduje.

**Belgrad** 9 października. Były wódz stronnictwa radykalnego Pasicz ma w tych dniach ogłosić manifest, w którym oświadczy, iż stronnictwo radykalne zostało rozwiązane i przestało istnieć. Sfery rządowe twierdzą, iż Pasicz umówił się w Niszu z królem Aleksandrem, iż wyda taki manifest.

W istocie jednak manifest ten nie będzie miał żadnego znaczenia, gdyż radykali serbscy nie uważają już Pasicza za szefa swego stronnictwa.

**Belgrad** 9 października. W skupczynie serbskiej rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad adresem do korony.

**Wiedeń** 9 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz pismem odręcznem z dnia 2 października nadał szefowi sekcji w ministerstwie skarbu Adolfowi baronowi Jorkasch Kochowi godność tajnego radcy.

*Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zarządził przeniesienie majora audytora Romana Brüknera, referenta sędziowskiego komendy obrony krajowej w Przemyślu do Krakowa — a majora audytora Michała Kuryłowicza, referenta sędziowskiego komendy obrony krajowej w Krakowie, do Przemyśla.

**Wiedeń** 9 października. W sali Towarzystwa muzycznego odbyło się tu zgromadzenie żydów, w którem wzięło udział przeszło 3.000 osób. Przewodniczył dr. Alfred Stern. Starszy rabin wiedeński dr. Güdemann wypowiedział dłuższą mowę, w której dowodził, iż wszelkie pogłoski o istnieniu wśród żydów mordu rytualnego, są tylko bajkami i złożył uroczystą przysięgę, iż żydzi nie potrzebują krwi chrześcjańskiej do celów rytualnych.

Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucji, wzywającej rząd, aby przez pełne zastosowanie ustaw, położył kres rozszerzaniu kłamliwych bajek o mordzie rytualnym.

**Linc** 9 października. W lasku pod Lincem znaleziono zamordowaną 60-letnią służącą Różę Handum, na której dokonano wstrętnego morderstwa seksualnego. W ciągu kilku ostatnich lat jest to już czwarty wypadek podobnego morderstwa, a dotychczas nie zdoł no odkryć mordercy.

**Budapeszt** 9 października. *Magyar Nemzet* donosi, że minister handlu Hegedüs przedłoży sejmowi projekt ustawy w sprawie spisu ludności w r. 1900.

**Paryż** 9 października. Prezes gabinetu Waldek-Rousseau, który jak wiadomo został wybray na sędziego polubowego w sprawie bezrobocia w Creuzot, wydał już wyrok. Wedle niego nie ma być robioną żadna różnica między należącymi i nienależącymi do syndykatu robotnikami, a żaden z robotników niema być oddalonym zpowodu bezrobocia. Dalej powiada wyrok, że w takim tylko razie ma nastąpić pośrednictwo syndykatu, jeżeli obie strony wyraźnie tego sobie życzą; każda korporacja z osobna wybiera delegatów, a ci mają co dwa miesiące konferować z przedstawicielami lub kierownikami przedsiębiorstwa i zawiadamiać o rezultacie narad robotników w Creuzot.

Robotnicy przyjęli ów wyrok entuzjastycznymi okrzykami, a kilka delegatów wygłosiło mowy, w których zapewniali prezesa Waldek-Rousseau o wysokim swoim szacunku i zaznaczyli, że wydany przez niego wyrok jest zwycięstwem robotników. Roboty będą dziś na nowo wszędzie podjęte. Na wczorajszym popołudniowym meetingu robotniczym sławiono wyrok, jako zwycięstwo sprawiedliwej sprawy i jako tryumf socjalnej republiki. Na meetingu nie zaszło nic godnego uwagi.

**Paryż** 9 października. Pod Denil w pobliżu Paryża miała odbyć się wczoraj popołudniu zapowiedziana walka byków. Pierwszy byk wprowadzony na arenę spłoszył się, przełamał barjerę i uszedł z cyrku. Wśród widzów powstała ogromna panika, byk uchodząc, przewrócił kilka osób i stratował. Żandarmi puścili się za nim w pogoń, lecz dopiero jednemu z toreadorów powiodło się go zabić. Widowisko odwołano.

**Stambuł** 9 października. Pewien Albańczyk zamordował trzema strzałami rewolwerowemi radcę stanu Dżawida, syna wielkiego wezyra — mordercę aresztowano.

**Durban** 9 października. Wczoraj przybyły tu znowu dwa parowce transportowe z wojskiem indyjskiem, które bezzwłocznie wysłano do Ladysmith.

Z Mafeking donoszą pod dniem 7 bm.: 6000 Boerów wyruszyło stąd na granicę; zarządzono wszystko, co okazuje się potrzebnem do odparcia ewentualnych kroków zaczepnych.

**Salerno** 9 października. Skutkiem gwałtownych deszczów rzeki na prowincji wystąpiły ze swych łożysk, woda uniosła wiele domów i zalała wielkie przestrzenie, wyrządzając ogromne spustoszenia — komunikacja kolejowa przerwana — liczba ludzi, którzy utracili życie jest znaczną — władze zarządziły akcję ratunkową.

**Newcastle** 9 października. Przybyli z nad rzeki Buffelo krajowcy donoszą, że Boerzy poczynają powracać do domów, pozostawiając jednak wzdłuż rzeki patrole.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i S-ki, pod zarządem St. Piotrowskiego.